

♪ [PRZECIĄGLY DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie

[UTWÓR: "Re-Fleksje" - Pezet/NOON]

“Jakiś czas temu światło zgasło, znów nie mogę zasnąć
Potrzebny mi jest relaks jak Margaret Astor laskom teraz
Miasto ściera wartość własną, dziś wybieram fiasko
Gdzieś za oknem słycać dziś już ostatni klakson
Ciężko oprzeć się romansom, gdzieś zniknęła moja nimfa
Igra ze mną ikra, szansą jest alkohol w litrach
Zasłoń okno i niech bit gra
Niby nic, gdyby szczyt emocji wyblakł
Zanim wstanie siwy świt i ze mną wygra”

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Przy mikrofonie Martyna Matwiejuk, w Audycjach Kulturalnych porozmawiamy dziś o szczególnej publikacji: “To nie jest hip-hop. Rozmowy”. Seria wydawnicza zbierająca pogłębione wywiady z ludźmi związanymi z polską sceną hip-hopową. Już niebawem ukaże się trzecia część książki, a moimi gośćmi są dziś jej autorzy, Jacek Baliński i Bartek Strowski. Cześć, witajcie.

JACEK BALIŃSKI: Witaj, cześć.

BARTEK STROWSKI: Cześć, hej.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Chciałabym zacząć od waszego pierwszego zderzenia z polskim rapem. Pamiętacie te pierwsze płyty, pierwsze kawałki?

BARTEK STROWSKI: Tak, ja może zacznę od anegdoty. Moja rodzina zawsze działała w branży gastronomicznej i kiedyś prowadziliśmy restaurację przy klubie “OK”. To jest klub, który mieści się w mojej rodzinnej miejscowości w Białobrzegach, no i w połowie lat dziewięćdziesiątych był tam organizowany koncert Liroya. Miałem

tam wejście na backstage, no i w pewnym momencie sobie po prostu usiadłem na scenie, a mogłem mieć lat, może siedem albo osiem. I gdzieś tam z boku, z tyłu sceny sobie taki mały Kajtek obserwował koncert Liroya, no i byłem tym totalnie zafascynowany, co nie trudno zgadnąć, ale to oczywiście było takie, jakieś tam pierwsze wspomnienie i nie przełożyło się automatycznie na to, że zacząłem ściągać płyty ze Stanów, tylko dalej słuchałem sobie „Smerfnych hitów” i jakichś rzeczy, które mi serwowało radio, ale gdzieś to ziarenko we mnie utkwilo i zakiełkowało, już tam w wieku lat, nie wiem, czternastu-piętnastu, kiedy już świadomie zacząłem kupować i interesować się, ale mówię - gdzieś ten koncert Liroya, jak miałem siedem-osiem lat, siedziałem sobie na scenie, no mocno mi to zapadło w pamięć.

JACEK BALIŃSKI: W ogóle „Smerfne hity” to były w ogóle kozackie. Pamiętam, jak mi koleżka w podstawówce przegrywał. Do tej pory chyba mam w domu rodzinnym jakąś taką składankę „Smerfnych hitów”, więc tak, to był dobry hip-hop na pewno. Prekursorzy hip-hopu w Polsce. Trzeba zaznaczyć, że te moje początki jako słuchacza nie były szczególnie interesujące czy szczególnie inne niż setek tysięcy ludzi w tym kraju. Ja jestem akurat rocznik dosyć młody - dziewięćdziesiąty czwarty, więc moje początki słuchania rapu przypadły na erę, tak naprawdę, hip-hopolo w Polsce. Dwa tysiące trzy-cztery, więc nie ukrywam, że jednymi z pierwszych rzeczy, które do mnie docierały, jeśli chodzi o polski rap, lub rap w cudzysłowie, to był rzeczy typu, nie wiem, Mezo, typu Verba. Pamiętam, że którąś płytę Verby wygrałem w którejś ze stacji radiowych. „Jeden Osiem L”, to była moja pierwsza płyta, którą kupiłem. Natomiast, bodajże drugą, którą kupiłem w wieku lat dziesięciu była płyta, już strasznie wyższych lotów, bo była to płyta pod tytułem „Muzyka poważna”, duetu Pezet i Noon, których to obu panów zresztą gościliśmy w pierwszej części książki. Podejrzewam, że w wieku dziesięciu lat niewiele zrozumiałem z treści tej płyty, a przynajmniej nie rozumiałem jej tak, jak rozumiem ją teraz, ale to na pewno był pierwszy taki sensowny album, który u mnie zawitał. Wiadomo, jakieś tam kolejne tytuły się pojawiały. Na pewno płyta Małolat & Ajron, na pewno turbo klasyczne rzeczy typu Paktofoniki, Kalibry i jakiś nie wiem O.S.T.R. czy ktoś taki. Pewnie do mnie więcej pierwszej klasy gimnazjum, może do połowy drugiej, to był przede wszystkim polski rap. Później przerzuciłem się w dużej mierze na ten amerykański. Takie prapoczątki, tak to wyglądało, nie jest to szczególnie fascynująca historia, ale każdy ma jakąś. Moja jest taka.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: **U mnie chyba tym początkiem był donGURALesko, także miałam całkiem mocne wejście w gatunek.**

JACEK BALIŃSKI: “Opowieści z betonowego lasu”?

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: **Tak.**

JACEK BALIŃSKI: Fantastyczny album.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: **No, a obecnie jak to u was wygląda? Podziemie czy pierwsza liga?**

JACEK BALIŃSKI: Jakoś nie ukrywam, że od dłuższego czasu, no ja nie słucham jakoś specjalnie dużo polskiego rapu, oczywiście mam iluś wykonawców, których bardzo lubię i których sprawdzam mniej lub bardziej na bieżąco. Natomiast jeżeli wprowadzamy rozróżnienie pod tytułem mainstream – underground, to absolutnie nie mam zielonego pojęcia, co się dzieje w undergroundzie. Przestałem śledzić pewnie lat temu dziesięć. Podejrzewam, że całościowo w muzyce, której słucham, polski rap to jest tam, nie wiem, pięć-dziesięć procent. Po prostu jest tam jakieś grono wyselekcjonowanych wykonawców, którzy zwykle później też się pojawiają w naszych książkach.

BARTEK STROWSKI: W sumie też podobnie, jak Jacek. My tacy mało hip-hopowi jesteśmy. Pomimo, że jednak ten rap w nas głęboko siedzi, ale ja zawsze byłem raczej fanem dobrego mainstreamu i swoją drogą, to słowo “underground” tak się zdewaluowało obecnie, no bo kiedyś to faktycznie, ktoś latami mógł pracować na tą pozycję w podziemiu, a teraz zrobi dobry jeden hit na YouTube, wykręca konkretne liczby i on automatycznie staje się częścią już mainstreamu, ale mówię – ja też jakoś tak za bardzo podziemia nie śledzę. Raczej te takie masowe rzeczy, można powiedzieć.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Mówicie, że tacy jesteście nie do końca hip-hopowi teraz, a jednak trzecia część książki za pasem. I zresztą chyba bardzo dobry odbiór wśród czytelników tej serii. Jak to było z tymi początkami?

JACEK BALIŃSKI: Kupując pierwszy nakład pierwszej części w maju dwa tysiące osiemnaście, to ja po prostu prawie że nie spałem po nocach, myśląc o tym, ile ja pieniędzy muszę tej drukarni za chwilę przelać... Czy to w ogóle jest szansa, że ja bym taką kwotę uzbierał... Okazało się, że jest to możliwe i że co więcej, właśnie chwilę później trzeba będzie ten nakład dodrukowywać i jeszcze raz dodrukowywać. Podejrzewam, że przy okazji premiery kolejnej części również trzeba będzie dodrukowywać. I to jest właśnie fajne, że premiera każdego kolejnego tomu pociąga za sobą też wzrost zainteresowania poprzednimi częściami. Nasze książki mają trochę inny cykl życia niż płyty, tak? Bo wydaje mi się, że jednak płyta jest czymś takim, co żyje sobie przez kilka pierwszych tygodni, kilka pierwszych miesięcy i to też przez to, że konsumenci są bombardowani nową muzyką. W przypadku książek, szczególnie takiej, jak nasza, która jest dość unikatową pozycją, przynajmniej na skalę polskiego rynku, to po prostu sprawia, że ludzie spokojnie mogą sobie sięgnąć po coś, co było wydane dwa lata temu, pięć lat temu, myślę, że nawet dziesięć lat temu i jest super. Generalnie pomysł na wydanie pierwszej części, to już pojawił się prawie że pięć lat temu, tak naprawdę, bo na początku dwa tysiące szesnastego, kiedy ja jeszcze jakkolwiek dziennikarsko się udzielałem w różnych portalach, co też przed premierą pierwszej części zresztą, u mnie się zakończyło, ten etap. Obecnie jedyne dziennikarskie rzeczy u mnie to właśnie są te książki. Natomiast no właśnie za czasów moich jakichś tam dziennikarskich epizodów w różnych miejscach, to przede wszystkim pisałem w muzyce, w przeważającej mierze myślę o polskim rapie, a poza tym też nie jest tak, że trzeba słuchać wyłącznie polskiego rapu albo śledzić wszystko bardzo na bieżąco, żeby po prostu uważać to zjawisko za ciekawe, a ludzi współtworzących tę scenę za interesujących. Zdaje się to jakąś cechą rozpoznawczą tej serii książek, że w wywiadach z tymi ludźmi nie poruszamy tematów wyłącznie pod tytułem, że płyta X, teledysk Y, koncert Z, tylko wiadomo, że muzyka zawsze jest punktem wyjścia, ale naprawdę objętościowo to pewnie jest, nie wiem, piętnaście-dwadzieścia procent książki, tak? Nas bardziej interesują życiorysy tych ludzi, droga, jaką przeszli, tak jakby od czego zaczęli, na czym w tej chwili skończyli. Trudno mi sobie wyobrazić, żebym miał się zabrać za podobną książkę, tylko

z gwiazdami popu, gdyż po prostu nie sędzę, żeby można było z nimi porozmawiać o czymkolwiek innym, niż pozycja w show biznesie. Oczywiście generalizuję, ale taki mi się obraz w głowie pojawia. To jest raz, a dwa, że teraz mogę tego rapu słuchać stosunkowo mało, ale kiedyś słuhałem go non stop bez przerwy, więc myślę, że za czasów gimnazjalnych to ja byłem chodzącą encyklopedią polskiego hip-hopu. Znałem wszystko co wyszło od początku dziewięćdziesiątego, tam nie wiem, trzeciego-czwartego do czasów współczesnych wówczas, to że powstaje trzecia część, jak jest tam łącznie pewnie pięćdziesiąt pięć osób we wszystkich trzech tomach, to niekoniecznie oznacza, że jesteśmy każdego z tych raperów fanem czy wszystkich producentów, DJ-ów, ale po prostu uważamy ich za super interesujące postaci i chcemy wiedzieć, co im w głowach siedzi, co ich stworzyło, jaką drogą sobie idą.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Wydaje mi się też, że stworzenie takiego po prostu poprawnego leksykonu o polskim hip-hopie, to byłaby zbrodnia, bo przecież te życiorysy, często burzliwe i poturbowane, wpływają przecież na kształt i przekaz tej muzyki.

JACEK BALIŃSKI: Tak, znaczy nie wiem czy tyle zbrodnia, co nie ma w tym nic interesującego dla osoby, która jakkolwiek tę scenę zna, to środowisko kojarzy. Pojawiały się takie książki, mniej lub bardziej encyklopedyczne. Nie odbieram im tego, że są to pewnie pozycje potrzebne, ale ja w tym nie widzę nic ciekawego, żeby czytać biogramy rapera X czy Y, bo ja to wszystko mogę sobie znaleźć w internecie. Jeżeli ktoś potrzebuje takich suchych informacji, to myślę, że znajdzie je, niekoniecznie potrzebuje do tego książki.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: No, rzeczywiście to jest bardzo życiowa książka i ja też jestem przeciwna jakiemuś takiemu przedwczesnemu ustawianiu artystów na piedestale i myślę, że właśnie te historie i problemy, których może doświadczyć każdy, są znacznie ciekawsze. To jest po prostu opowieść o ludziach, ale chciałabym was zapytać, jak się wam pracowało nad tymi wywiadami? Bo odnoszę takie wrażenie, że to nie jest wcale takie łatwe, żeby ałkownie szczerze móc porozmawiać z ludźmi tworzącymi tę branżę hip-hopową. Ona jest bardzo specyficzna. Pewne elementy, tak zwanej rap-gry

mogą powodować, że o czymś się nie mówi, albo takiej czy innej osobie nie mówi z takich czy innych powodów.

JACEK BALIŃSKI: Wiesz co? To jest tak, że faktycznie w jakiś sposób hip-hop może być hermetyczny albo taki może się wydawać dla osób z zewnątrz, więc jestem pewien, że gdybyśmy byli w cudzysłowie „bolkami z ulicy”, takimi, którzy przyszli, zobaczyli, że “O hip-hop, że teraz to fajne, że ludzie słuchają, są pieniądze, to może taką zrobimy sobie taką książkę i zaprosimy kogoś, i wypytamy go o wszystkie szczegóły mniej lub bardziej intymne”, to na pewno zostalibyśmy splądzeni, a jeżeli nie, to w trakcie rozmowy nie wyciągnęliśmy takich szczegółów, jakie wyciągnęliśmy w sytuacji, gdy ci ludzie po prostu wiedzą, kim jesteśmy i co mamy na koncie. Oczywiście to też zmieniało się z biegiem czasu na zasadzie, że w pierwszej części to grono osób, które nam zaufało, które wzięło udział w tej książce, to musiało dać nam kredyt zaufania właśnie. Później jak zapraszaliśmy osoby do drugiej części, to wiele z nich już znało część pierwszą i wiedzieli, czego się mogą spodziewać. W trzeciej było siłą rzeczy jeszcze łatwiej. Po prostu ludzie widzą, jak te książki wyszły, o czym one są, jak my podchodzimy do tych ludzi, więc wydaje mi się, że z tego powodu jesteśmy na może uprzywilejowanej pozycji, na zasadzie, że mówię – nie każdy dziennikarz mógłby spotkać się z tą czy inną osobą, którą gościliśmy, spotkać się z taką osobą na osiem godzin, a takie były wywiady do trzeciej części.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: A które z tych wszystkich rozmów powstałych na przestrzeni trzech części były dla was osobiście najważniejsze?

BARTEK STROWSKI: No właśnie staram się wyważyć, żeby za bardzo nie iść fanowsko, kto dla mnie jest najważniejszym twórcą i automatycznie to się przełoży na odpowiedź. No nie da się ukryć, że dużym wydarzeniem dla mnie i dla Jacka była rozmowa z Taco Hemingwayem, który konsekwentnie od wielkiego bumu na swoją twórczość unika rozmów z przedstawicielami mediów, więc automatycznie kredyt zaufania od osoby, która absolutnie nie musi niczego takiego robić, no to, to było dla nas wydarzenie samo w sobie. I ja jeszcze bym wymienił Oskara z PRO8L3MU, którego pisanie jest dla mnie bardzo imponujące. Rozmowa z nim również była sporym przeżyciem, głównie dlatego, że mam wrażenie, że ogólnie z Jackiem szukaliśmy takich niejednoznacznych postaci do każdej części z książek, które łączą

w sobie wiele różnych cech, wiele różnych światów i na przykład taki Oskar z PRO8L3MU dla mnie z jednej strony ma osobowość takiego dresika z Woli, który myśli tylko o setce i o grze na maszynach, a z drugiej strony ma bogate słownictwo, jest szalenie inteligentny, spostrzegawczy, więc mówię, łączy w sobie wiele różnych cech.

JACEK BALIŃSKI: Najważniejsze rozmowy... Podejrzewam, że skłaniałbym się do tych rozmów najświeższych, znaczy tych, które odbyły się do części, która ukaże się już czwartego grudnia. Jeśli chodzi o taki ładunek emocjonalny, wydaje mi się to zdecydowanie Eldo i Sarius, którzy wezmą właśnie udział w trzeciej części książki. To był dla mnie najcenniejsze rzeczy. To są właśnie te wywiady, które trwały najdłużej. Nie tylko do tej części, ale i do wszystkich dotychczasowych, bo samego nagrania tam mam po siedem i pół godziny z każdą z tych osób. To, że dzień po dniu spotykam się z tymi dwoma ludźmi i tak długo rozmawiam, są to rozbijające szczere rozmowy. To było dla mnie super istotne. Od razu zaznaczę, że oczywiście nie wszystko poszło do druku, a być może wręcz większość nie poszła do druku, gdyż po prostu większość z tych rzeczy niekoniecznie powinna ujrzeć światło dzienne i niekoniecznie powinno o nich wiedzieć tak duże grono osób, tak duże grono czytelników, ale na przykład z Eldoką było tak, że słuchając jego historii, to był pierwszy raz, kiedy mi się zdarzyło w trakcie wywiadu popłakać, tak? Wydawało mi się czymś w ogóle nierealnym i abstrakcyjnym, a okazało się, że nawiązaliśmy taki kontakt, taka więź się wytworzyła między nami, też taka intymna atmosfera się tutaj stworzyła, że po prostu opowiedział mi rzeczy, po których ja autentycznie zacząłem płakać.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: **Muszę przyznać, że ja nie kojarzę polskiej książki podobnej do waszej. Czy w ogóle jakiegokolwiek większej publikacji tak głęboko przyglądając się tym postaciom. To jest też ciekawe, że zaczynają powstawać różne wytwory kultury, które patrzą i oceniają ten polski hip-hop, oceniają jakieś konkretne zjawiska. Mam na myśli to, że trochę czasu już minęło od początków i wydaje mi się, że już jest możliwe takie złapanie dystansu i spojrzenie na to szerzej. Niedawno w Audycjach Kulturalnych rozmawialiśmy o filmie dokumentalnym o Moleście i pamiętam, że pytałam Vienia o te początki, „no a jak to było w tych latach dziewięćdziesiątych”, tak jakbym potrzebowała tego momentu założycielskiego i chyba nawet mam**

taką tendencję do traktowania tych pierwszych bitów, pierwszych wersów z takim szczególnym uwielbieniem. Jak to u was wygląda?

JACEK BALIŃSKI: Wiesz co? To jest może przez to, że no właśnie ja nie jestem rocznik, nie wiem, siedemdziesiąty któryś, czy osiemdziesiąty któryś, tak więc nie wiem, płyty "Skandal" Molesty nie słuchałem tak od razu w momencie premiery, tylko ileś lat później. Na pewno nie ma to dla mnie takiej wartości sentymentalnej po prostu, jak dla osób, nie wiem, dziesięć, piętnaście, dwadzieścia lat starszych ode mnie, natomiast są to dla mnie super ważne nagrania i ja też pamiętam to, co napisałem we wstępniku do wywiadu z DJ-em 600V, że ja nie spotkałem się z nim po to, żeby powspominać stare dzieje w klimacie "a kiedyś to było, kiedyś to był hip-hop, a teraz jest coś tam". Myślę, że my po prostu nie mitologizujemy tych dawnych czasów, oczywiście możemy na nie patrzeć z większym lub mniejszym sentymentem, a to, że mimo wszystko ci przedstawiciele pierwszego pokolenia polskiego rapu stanowią większość u nas, to wynika po prostu z tego, że ci ludzie mają więcej do powiedzenia, bo więcej przeżyli niż ci obecni newcomers, tak, dwudziesto-, dwudziestopięcioletni. Mieliśmy też takie osoby, aczkolwiek z nimi nie pogadamy tak przekrojowo, jak z gościem, który jest na scenie od dziewięć pięć, czy dwa tysiące.

BARTEK STROWSKI: Wiesz co Martyna, no na pewno faktycznie jest czas na diagnozowanie tych początków i zastanawianie się no, bo to jest kultura, która ma już, nie wiem, z dwadzieścia pięć, jak nie lepiej, lat w naszym kraju i na przykład, tak jak przy poprzednim pytaniu, właśnie mówiłaś o tym, że "no, ten hip-hop jest taki trochę hermetyczny, że się wydaje, że nie każdy może mieć dostęp do tych ludzi z tego świata", no i to też na przykład jest chyba wynik tego, jakie były początki tej muzyki w tym kraju czyli, że ona była dla dużych mediów bardzo nieatrakcyjna, była bardzo wulgarna. Ci młodzi ludzie czuli się trochę zaszczuci przez mainstreamowy świat. Teraz to się odwróciło na głowie o sto osiemdziesiąt stopni i są bardzo popularnymi wykonawcami. To, że wychodzą takie książki, jak nasza, to jest rewelacyjna sprawa, czy taki dokument jak o Moleście, czy dokument o trasie Quebo. Ja z kolei uważam, że tego jest ciągle za mało, że to jest tak witalna, tak głęboka kultura, że mi nie imponuje to, że w trzeciej dekadzie wyszło kilkadziesiąt książek. Ja powiem, że uważam, że o polskim hip-hopie powinno być kilkaset książek. Takich dokumentów jak o Moleście powinno być o kilkunastu innych zespołach

czy wykonawcach. No ale to wiadomo, to jest już jakby temat na inną dyskusję, czemu tego nie wychodzi więcej. Mi przede wszystkim bardzo imponuje obecnie w tej kulturze to, że nie musimy się zawieszać na początkach, na sentymentach, tylko tu mówimy o najbardziej witalnym gatunku w Polsce, który napędzają zarówno ci pionierzy, non stop dostarczając nowej muzyki, ale przede wszystkim młodzi wykonawcy. Wielu fanów tego jakiegoś rapu sprzed kilku dekad boom bapowego może się spinać na to, w jaką stronę poszła ta muzyka, ale dzięki temu, że jej nowe współczesne oblicze jest zupełnie inne, to ten hip-hop nie jest teraz panem w średnim wieku, którym się interesują tylko czterdziestolatki, tylko osiemnasto-dziewiętnastolatek jara się Matą, Żabsonem. Ktoś w moim wieku jara się Molestą czy Pezetem i mówię, to jest pięknym teraz tej kultury moim zdaniem, co na przykład w przypadku Rocka się nie do końca wydarzyło.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Tak, rzeczywiście ta zmienność i różnorodność tej kultury jest bardzo ciekawa. Tu dochodzimy do takiej podstawowej, ale też bardzo osobistej sprawy. Mianowicie do tego, co jest w hip-hopie najważniejsze, czego się w nim szuka.

BARTEK STROWSKI: Wiesz co, ja przede wszystkim szukam osobowości i charyzmy. Pamiętam, że jak dorastałem, to mnie trochę przerażało w tym hip-hopie, że wydawało mi się, że ci wszyscy ludzie muszą mieć podobną biografię, że muszą pochodzić z jakiejś niepewnej dzielnicy, mieć jakąś szemraną historię za sobą. Oczywiście też tak nie było. To był tylko mój stereotyp w głowie, który miałem, a wiesz, obecnie jest tak, że no to w jakiś sposób dalej funkcjonuje, co obserwowaliśmy przy okazji debiutu Maty i masa ludzi się zastanawiała, czy chłopak z dobrego domu może. Te dyskusje mnie tak strasznie bawiły, bo każdy może. Nieważne, czy jesteś chudą lesbijką, czy grubym hazardzistą, czy masz jakieś korzenie, nie wiem, z Afryki Północnej. No jakby nie ma znaczenia skąd jesteś, w co wierzysz, ważne jest tylko, co masz do powiedzenia i w jaki sposób chcesz przedstawić ludziom swój świat, więc mówię, no ja nie muszę żyć tak, jak Żabson, ale jeśli w jego kawałkach widzę jakąś tam energię, przebojowość, która do mnie trafia, to jestem zafascynowany. Nie muszę mieć filozoficznych rozkmin jak Łona, ale jeśli on mi podaje to w przystępny sposób, to jestem zafascynowany i tak dalej, i tak dalej. Więc mówię, ja szukam osobowości i charyzmy.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Jacek Baliński i Bartek Strowski byli dziś gośćmi Audycji Kulturalnych. Kolejna książka “To nie jest hip-hop. Rozmowy” pojawi się już czwartego grudnia. Wielkie dzięki.

BARTEK STROWSKI: Dzięki wielkie za rozmowę.

JACEK BALIŃSKI: Dzięki, dzięki również.

[UTWÓR: “Miej wątpliwość” - Łona & Webber]

“Widzę cię, od niedawna stoisz w tym tłumie, który wie i rozumie, jak strumień tych sumień

Zmienić i unieść całe zło lokując w czasie przeszłym

Ty stoisz tu i krzyczysz głośniejsz od reszty

I to jest muszę przyznać nowszy trend, bo wczoraj stałeś obok w tłumie widząc owczy pęd

A dziś zdrowszy ten, kto gotów dostrzec tych wszystkich, którzy tak pięknie mówią, że to prostsze niż myślisz

Jeden stoi z przodu i gniewem płonie, więc ty spijasz słowa z jego ust i chłoniesz

On ma modny krawat, pasuje jak ulał, problem w tym, że pod krawatem jest brunatna koszula”

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie